

RECEPCJA DOKTRYN TOMASZOWYCH W PISMACH WORONIECKIEGO

Badacz zajmujący się wpływem *resp.* recepcją doktryn Tomaszowych w dziele Woronieckiego musi uwzględnić zarówno kontekst teoriopoznawczy (teologiczny i filozoficzny), jak i okres historyczny, w jakich formowały się i powstawały pisma tego polskiego filozofa moralności. Należy wspomnieć, co słusznie zauważa Świeżawski, że „gdy o. Jacek Woroniecki mówił o św. Tomaszu, porównywał go z Kantem. Kant, ten wielki filozof, który rzucił swój cień na cały właściwie wiek XIX i XX, nigdy nie ruszał się z mglistego, mrocznego Królewca i tylko z dokładnością co do minuty spacerował po jego ulicach. Tam spisywał swoje dzieła. Natomiast Tomasz wiele wędrował. Krytycyzm Kanta i realizm Tomasza są – według Woronieckiego – odbiciem tych dwóch – jakże różnych postaw (...). Całe intelektualne życie św. Tomasza było właściwie walką. Bojowaniem jest życie ludzkie, tak samo bojowaniem jest życie intelektualne. Tomasz walczył przynajmniej na trzy fronty. I z każdym z tych swoich „wrogów” dyskutował czy walczył ekumenicznie, w tym sensie, o jakim mówią słowa św. Pawła „*dla wszystkich stałem się wszystkim*”¹, zawsze zasadą św. Tomasza było stanąć na jakiejś płaszczyźnie wspólnej i potem dopiero przeprowadzać dyskusję”²

„Bojować” w sensie intelektualnym znaczyło dla Woronieckiego przyjęcie krytycznej, ale i rozumiejącej „przeciwnika”, oponenta duchowego, postawy, by tym lepiej i dokładniej obnażyć jego błędy. I ten aspekt *opus* Tomaszowego Woroniecki wy dobył najmocniej.

W przypadku Woronieckiego mamy do czynienia ze swoistą interpretacją, odczytaniem nauk Tomaszowych, które – jak pokazuje nasz filozof – są ciągle czymś żywym i instruktywnym. W uznanym już za klasyczne dzieło *O Katolickości tomizmu* o. Jacek wyłożył swe stanowisko, przez cały czas udzielając niejako odpowiedzi na pytanie, dlaczego właśnie tomizm ma być tą filozofią (*resp.* postawą), która służy nie tylko jednostkom, ale całym społecznościom, uczy i wskazuje drogę jej rozwoju. Ma wiele racji M. Krapiec, zwracając uwagę, iż duchowo-intelektualne mistrzostwo Woronieckiego

¹ Por. Kor 9, 22.

² Por. S. Świeżawski, *Dlaczego tomizm?, Rozum i tajemnica*, Kraków, 1960, s. 20.

uznającego katolickość tomizmu polega przede wszystkim na owej (nie w pełni docenianej w latach działalności Woronieckiego) powszechności³ Przecież *katholon* to uniwersalność, która – zdaniem o. Jacka – spaja i przenika całe dzieło Tomasza. Ale owa uniwersalność to również stosunek do spraw najżywotniejszych dla człowieka. Oznacza ona relację podmiotu poznającego do danej tu na tej ziemi konkretnie istniejącej i stwarzającej rozmaite problemy rzeczywistości. Przecież nie kto inny – twierdzi Woroniecki – jak właśnie Akwinata zwrócił nas ku takiemu światu, w jakim istniejemy, egzystujemy, działamy, poznajemy, dokonujemy wyborów i czynów. Jest to szereg ludzkich spraw, konfliktów, dylematów i zagadek. Świat barw, dźwięków, jednostek, ludzi, grup i instytucji – słowem: coś indywidualnego, jak i społecznego zarazem. Rzeczywistość taka, jaką ją „zastajemy”, ale (i to będzie również ważki aspekt tomizmu) i taka, jaką chcielibyśmy *resp.* pragnęlibyśmy osiągnąć. Innymi słowy, to sfera bodaj w człowieku najcenniejsza: jego cele i dążenia. Tomizm – pisze Krąpiec w kontekście dokonań Woronieckiego – pozwala na ich odczytanie, na realistyczną i zgodną z racjonalistycznymi mocami poznawczymi podmiotu wykładnię. Dlatego też dział tomizmu, jakim jest antropologia (filozofia człowieka) i blisko skorelowana z nią aksjologia, nabiera szczególnego znaczenia. Taka interpretacja szerzej - taka nauka o świecie człowieczym tworzy się zawsze w odniesieniu do stworzenia, by tak powiedzieć specjalnie powołanego i desygnowanego do doskonalenia się, jak też i doskonalenia otaczającej go rzeczywistości. Podmiot podejmuje te czynności w relacji do świata, jak i innych podmiotów. Wiemy, iż tomizm uczy nas traktowania prawdy i bytu jako ściśle na siebie zachodzących, warunkujących się wzajemnie. Rzeczywistość człowieka to w projekcie i celach rzeczywistość samej Prawdy. Akwinata (o czym o. Jacek nigdy nie zapomina) przedstawił głęboką i jakże wszechstronną koncepcję bytu osobowego: człowieka, który działa *resp.* ma działać w oparciu o świadome decyzje⁴ Dotyczą one wyborów rzeczywistych, a nie iluzorycznych, mamiących

³ Por. J. Woroniecki, *Katolickość tomizmu*, Lublin, 1999, s. 6. Por. również uwagę Henryka Pilusia, który stwierdza w artykule o Woronieckim, iż „naczelną tezą filozofii tomistycznej jest – wedle Woronieckiego – stwierdzenie, że praca filozoficzna jest funkcją społeczną. Filozofia jest więc dziełem rodzaju ludzkiego, a nie tworem jednostki. Z tezy tej wynika obowiązek poznania dorobku umysłowego minionych pokoleń, czyli tradycji. Określenie tomizmu jako systemu uniwersalistycznego i zarazem transcendentalnego w stosunku do innych kierunków filozoficznych wynikać ma z jednej strony z przekonania, że tomizm oparty jest na realizmie i jest otwarty (...) a z drugiej, że opiera się on na najwyższej zasadzie bytu i myśli” w: Piluś, Henryk, *Jacek Woroniecki. Człowiek i światopogląd*, Maj, 5/106, 1974.

⁴ Jest charakterystycznym, iż np. Krąpiec za jądro tomistycznej koncepcji człowieka uznaje jaźń Por. „Człowiek jednak w ujęciu Tomasza z Akwinu (ale nie jego komentatorów, którzy ulegali wpływowi arystotelizmu XV- wiecznego i szkotyizmu) nie jawił się jako synteza ducha i materii, ale jako osoba, a więc jaźń natury rozumnej” Por. Krąpiec, Mieczysław, *Ja, człowiek*, Lublin 1975, s. 102.

przemijającym powabem dóbr doczesnych. Św. Tomasz w swych dziełach staje się – tak jak stał się dla Woronieckiego – niekwestionowanym przewodnikiem w poznawaniu prawdy: o świecie, bycie osobowym, prawach natury i Bogu. To dla-czego tomizmu, prowadzącego nas ku Jedynej Prawdzie, jest stałym motywem jego wiernego, acz krytycznego ucznia.

Napisana z okazji 600-lecia kanonizacji Akwinaty rozprawa *Katolickość tomizmu* jest punktem orientacyjnym i wskazówką pomocną w ustaleniu stosunku o. Jacka do nauk Tomaszowych. Lata dwudzieste i trzydzieste ubiegłego stulecia na niwie teologii i filozofii chrześcijańskiej są świadkiem realizacji hasła: *Ite ad Thomam*. Iść ku Tomaszowi – zdaniem Woronieckiego – to jedyne remedium na przejawiający się od dłuższego czasu (szczególnie idzie tu o przełom XIX i XX stulecia⁵) kryzys doktrynalny: zalew propozycji scjentyzmu, „naturalizmu”, atomizmu logicznego, jak też wszelkich odmian bezwartościowego psychologizmu⁶. Z wyżej wymienionymi doktrynami o – nazwijmy je – pozytywistycznym charakterze Woroniecki nie chce podejmować bezpośrednich polemik. Dotyczą one w mniejszym stopniu sfery rzeczywistości: ontologii regionalnej, choć ich wąsko pojęty paradygmat naukowy wpływa negatywnie na światopogląd religijny. Gorzej przedstawia się problem tzw. psychologizmu. Choć nie posiadam tekstualnych dowodów, iż Woroniecki mógł być zapoznany z najślawniejszą polemiką z tą tendencją w filozofii, z *Logische Untersuchungen* E. Husserla to ich stanowisko odnośnie tej kwestii jest zbieżne. Otwarty ateizm pozytywistycznych filozofii jest ewidentny, natomiast pozornie zdroworozsądkowy relatywizm i subiektywizm psychologizmu stanowią autentyczne wyzwanie rzucone zarówno teorii wartości (w tym prawdy), jak i racjonalistycznym sposobom i metodom poznania. Przeniesione na grunt teologiczny postulaty psychologizmu czynią wiele szkód: zmieniają charakter (z uniwersalnego na jednostkowy) rezultatów poznawczych i związanych z nimi wartości (np. własności takiego transcendentale jak jedność, byt czy dobro). Co więcej, postulaty psychologizmu nie byłyby – zdaje się twierdzić Woroniecki – groźne dla doktryn Kościoła, gdyby nie „podkładały” pod świeckie treści i przekazy źle zinterpretowanych i wadliwie odczytanych „prawd” religijnych. W ten to też sposób mają one wiernych, czyniąc trudną i coraz bardziej odpowiedzialną pracę tych, którzy za swe życiowe powołanie uznali Prawdę. Dlatego też wyłania się konkretna potrzeba – stwierdza o. Jacek – by zwrócić się do nieskażonego źródła, obudzić i zwiększyć zainteresowanie filozofią, gwarantującą powszechną wykładnię prawd ostatecznych. Przekłada się to od

⁵ Por. B. Czupryn, *Antropologiczne podstawy teorii wychowania według Woronieckiego*, w: Człowiek w kulturze, 12, Lublin, 1999, s. 25.

⁶ Te same motywy pojawiają się w fundamentalnej pracy Maritaina *La philosophie morale*, Gallimard, Paris, 1957.

razu na konkretne pytania o powody, dlaczego Kościół katolicki uznaje doktrynę św. Tomasza za własną⁷ Kluczem do tego zagadnienia jest właśnie uniwersalizm tej doktryny. Już nawet pobieżne porównanie i zestawienie (niekoniecznie dokonane przez historyka idei) dzieła Akwinaty z dokonaniem innych filozofów (starożytnych i nowożytnych, nie mówiąc o współczesnych Woronieckiemu) prowadzi do nieodpartego wniosku, iż dzieło Tomaszowe „nie daje się pomieścić”⁸ w zwykłe kategorie. Inaczej, ono wymaga zupełnie odmiennych podejść. Należy to interpretować w ten sposób – zdaniem Woronieckiego – iż te, zdawałoby się tak pojemne i wszechobjmujące pojęcia, czy jak powiedzielibyśmy dzisiaj: „izmy” – spirytualizm, materializm, determinizm czy indeterminizm, psychologizm, fenomenalizm, są po prostu dla tomizmu zbyt ciasne. Woroniecki tłumaczy ten fakt ową istotną cechą nauk Tomasza, jaką jest (występujący równoległe do uniwersalizmu doktryny) jej transcendentalizm odnośnie wszelkich systemów. Po prostu, owo intelektualno-duchowe „bojowanie” Akwinaty (w stylu i duchu ekumenicznym) spowodowało, iż miejsce jego nauk znajduje się ponad doktrynami (systemami) filozoficznymi. Otóż wszelkie propozycje, rozwiązania czy też postulaty innych systemów zostały przez tomizm przekroczone. Wynika z tego, iż w opinii o. Jacka tomizm (który rozumie on jako naukę samego Tomasza, a nie np. późniejsze interpretacje) jest – w zestawieniu z innymi systemami – „czymś pełnym”, czymś, co uzupełnia, transcendując zarazem ową „ułamkowość” pozostałych systemów. I chociaż – a jest to niezbywalny zdaniem Woronieckiego rys dzieła Akwinaty – inne filozofie (systemy) pochwyliły jedynie część prawdy, to ich błąd polegał na uznaniu owej części za całość. I w tym miejscu – jak zauważa o. Jacek – widać potęgę i moc intelektualną św. Tomasza, on niczego nie chce niszczyć, eliminować (jest to owo Pawłowe „stanę się wszystkim”), lecz po uważnym odczytaniu, zapoznaniu się z doktrynami, dopatruje się w nich zawsze⁹ czegoś pozytywnego, prawdziwego i twórczego. Innymi słowy, chroni w nich to, co najcenniejsze (nawet, gdy ich twórcy sami nie byli o tym przekonani i tego świadomi), a po uprzednim „oczyszczeniu” z treści jawnie błędnych Tomasz eliminuje ich – by posłużyć się słowami o. Jacka – ciasnotę i ekskluzywizm. I w tym – moim zdaniem – należy upatrywać „sekretu katolickości tomizmu”¹⁰, którą Woroniecki uznaje m.in. za nieodłączną od samej osoby św. Tomasza. To właśnie ten rys, w pozytywnym sensie stygmat Akwinaty uznanego za *exemplum* człowieka¹¹ odciska się tak wyraźnie na każdej stronie tego imponującego dzieła.

⁷ Por. tamże.

⁸ Por. J. Woroniecki, *Katolickość*, dz.cyt., s.8.

⁹ Por. J. Woroniecki, *Katolickość*, dz. cyt., s. 60.

¹⁰ Por. tamże, s. 14.

¹¹ Por. tamże, s. 66.

Omawiana przeze mnie rozprawa Woronieckiego (a także początkowe partie) *Katolickiej Etyki Wychowawczej* dają ważne wskazówki metodologiczne. Dla celów i zamierzeń realizowanych w ramach niniejszej dysertacji jest to materiał niezmiernie cenny, bowiem stanowi niejako wstęp (preludium) do tomistycznej wykładni osoby (podmiotu) ludzkiej, w ujęciu Woronieckiego. Wiemy już, iż to ów uniwersalizm doktryny tomistycznej stanowi jej najcenniejszy atrybut. By teraz przedstawić go należycie, Woroniecki podejmuje trudne, acz bardzo istotne i o ogromnym znaczeniu dla swojej pedagogii zagadnienie celów i dążeń człowieka: owego *suppositum*¹², łącząc je ściśle z problemami i kwestiami moralności czynów ludzkich. Jest to niejako zwornik tomistycznej koncepcji człowieka, którą Woroniecki (idąc za Tomaszem) przystosowuje – by tak to ująć – do konkretnej (uhistorycznionej) rzeczywistości i ówczesnego świata, jak i stanu ówczesnej filozofii. Pośrednio o. Jacek przepracował w precyzyjny i mistrzowski sposób tezę o niepodważalnej (niekwestionowanej) roli tomizmu w naszej współczesności.

Zdaniem autora *Katolickości tomizmu* panuje powszechna (choć pozorna, jak się okaże) zgoda co do charakteru i natury uczynków ludzkich. „Wiemy”, albo przynajmniej tak się nam wydaje, iż niektóre da się zaklasyfikować jako dobre, inne zaś jako złe. To, czego nam brak – stwierdza Woroniecki – to pewien konsensus, zgoda, gdy idzie o uzasadnienie (racjonalizację) takiego rozróżnienia. Jako wytrawny znawca dziejów myśli światowej (po których Woroniecki swobodnie się porusza) przedstawia o. Jacek przekonujące przykłady ilustrujące ten stan rzeczy. Widać to w zaprezentowanym schemacie¹³, który nie pomija żadnej liczącej się i o jakimś istotnym znaczeniu szkoły *resp.* systemu filozoficznego. Od szkół stoickich, przez epikurejczyków, Ockhama, neoplatoników i arystotelików renesansu, Kanta, Rousseau, Nietzschego, Spencera, Jamesa, Guyau czy Levy-Bruhla problem wartości czynu, oceny i klasyfikacji nie został właściwie rozwiązany, co więcej przyczynił się do powstania licznych nieporozumień i wręcz błędnych stanowisk. Po pierwsze – stwierdza Woroniecki – sam obiekt tych zabiegów teoriopoznawczych, czyli człowiek, a ściślej osoba ludzka, został wadliwie, ba, nawet fałszywie przedstawiony i ujęty. Woroniecki już na samym początku rozprawy, a później w *Katolickiej etyce* uznaje tomizm, a w szczególności tomistyczną koncepcję człowieka za jedynie słuszny i adekwatny model służący do opisu wpierv, a następnie do rozwiązywania problemów związanych z wyborem celów życiowych. I tak – zgodnie z wykładnią Akwinaty – człowiek, a konkretnie osoba, jest podmiotem działań, a nie – twierdzi o. Jacek

¹² Por. R. Polak, *Neotomistyczna filozofia bytu jako podstawa etyki i teorii wychowania*, w: „Podlaski Kwartalnik Humanistyczny”, nr 1, 1999, s. 58 i 59.

¹³ Por. J. Woroniecki, *Katolickość...*, dz. cyt. s. 17. Por. również Maritain, Jacques, *La philosophie morale*, szczególnie początkowe partie.

– jakąś „wydzieloną”, czy też wyizolowaną funkcją¹⁴ Co prawda, posługujemy się niekiedy swoistego rodzaju personifikacjami (np. formułując stwierdzenie typu „rozum tak czyni, wola to potwierdza”), lecz jest to karygodny błąd, gdyż nie nawiązuje się od razu do człowieka jako całości (złożenia). (*Nota bene*, stwierdzenia takie są swoistego rodzaju „lenistwem umysłowym” powtórzy Woroniecki w II tomie *Katolickiej etyki*). W obrębie – by tak to ująć – osoby ludzkiej, owego złożenia, nie da się mówić o jakichś samodzielnych czynnościach. Człowiek – jak nauczał Akwinata – jest całością, *compositum*, a działa (*actus sunt suppositorum*) osoba za pośrednictwem takiego czy też innego uzdolnienia. Oczywiście, iż przyjmując koncepcje Tomaszowe (filozoficzne, a zatem antropologiczne), Woroniecki¹⁵ jest świadom, iż należy „dopasować”, a przynajmniej zestawić i porównać terminologię np. filozofii nowożytnej czy współczesnej z terminami akwinackimi. Idzie tu przede wszystkim o tzw. eksponowaną i przecenianą na gruncie wszelkich filozofii indywidualistycznych jaźń¹⁶. Jak w wielu dziedzinach, tak i też na tym obszarze – zdaniem o. Jacka – Tomasz nauczył nas bardzo dużo, pozwalając uniknąć niepotrzebnych paralogizmów i aporii¹⁷ Tomizm odnośnie jaźni, „ja” „mojego” (np. myślenia, chcenia) chce nadać i operować tym terminem obiektywnie i substancjalnie. Jest to – można powiedzieć – całkowite i pełne rozwiązanie, bowiem nauka Tomaszowa działając zgodnie z duchem uniwersalizmu – nie chce pomijać i eliminować licznych i różnych gatunkowo funkcji, przez które to osoba działa i realizuje swe możliwości (*resp.* cele). Co więcej, a właśnie ten aspekt tomizmu jest czymś niespotykanym w innych systemach, wskazując na czynnik, funkcję wiodącą, nie umniejszając tym samym roli i funkcji innych czynników. Jeszcze dokładniej: wskazuje się na takie centrum, by mogły one na tle całości funkcjonować sprawnie i adekwatnie do sytuacji. Jak łatwo przypuszczać, zgodnie z duchem tomizmu o. Jacek uznaje za ów centralny, fundamentalny czynnik, który nie pozbawi i nie wykluczy suwerenności innych czynników. Jest to (tak jak w działalności moralnej widać to najpełniej) rozum (*ratio*), przez który człowiek jest tym, czym jest¹⁸ Mówię tu przede wszystkim o działalności moralnej, bowiem koncepcje Tomaszowe, co staram się wykazać w niniejszej dysertacji, pomagają w formułowaniu też pedagogii Woronieckiego, ale ów centralny czynnik, jego funkcja widoczna jest na każdym polu, w każdej sferze działania podmiotu-osoby. Zatem gdy chcemy ustalić i ocenić moralną wartość czynów (ale i aktów poznawczych), to musimy

¹⁴ Por. F. Copleston, *History of philosophy, The middle age*, Warburg, 1972, s. 40.

¹⁵ Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, I. Lublin, 2000, s. 50 i dalsze.

¹⁶ Por. tamże.

¹⁷ Por. tamże.

¹⁸ Por. J. Woroniecki, *Katolickość...*, dz. cyt., s. 18. Por. również S. Świeżawski, *Byt – zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Lublin, 1948.

przede wszystkim stwierdzić, czy wola (funkcja duszy) “działa” w zgodzie z rozumem (*ratio recta*), czy też nie. W tym celu – idąc za św. Tomaszem – Woroniecki w ramach jedności funkcjonalnej osoby uwzględnia w działaniu rozumu niejako dwie funkcje – powtórzmy raz jeszcze – dwie niewykluczające się, lecz działające integralnie. Ma to (jak się wkrótce okaże) ogromne znaczenie w życiu moralnym, w życiu jednostki i w realizacji jej celów. Pierwsza z tych funkcji to aspekt teoretyczny rozumu. To w nim znajdują się utrwalone (*habitus*) prawa ogólne (ich znajomość), odniesienie do konkretnych warunków, sytuacji życiowych. Innymi słowy, w ramach rozumu to, co ogólne, ma zastosowanie do tego, co szczegółowe. (Jest to niezbywalna cecha realizmu tomistycznego widoczna w każdym dziale doktryny). Woroniecki rozumie to w ten sposób, iż integralnie “działający” rozum stawia przed wolą możliwości wyboru określonych celów. Rozum praktyczny (sumienie moralne) w ramach tej samej władzy duchowej, posiłkując się znajomością praw ogólnych, dokonuje zatem wyboru. Może tak czynić, bowiem istnieją prawa ustanowione przez Stwórcę. Nie są one poznawalne – jak stwierdza – w Bogu samym (w tym względzie jesteśmy przecież bezsilni), ale istnieją jednak dwie drogi komunikacji z Bogiem: poprzez prawa przyrodzone i objawione. Naszym obowiązkiem jest poznanie i stosowanie ich. W tym aspekcie daje o sobie znać przejęta od Tomasza koncepcja natury ludzkiej. O. Jacek uznaje, iż jako stworzenia Boże posiadamy stałą naturę, wytyczającą nasz rozwój, normującą czynności i postępowanie w tak szeroko pojętych dziedzinach jak “fizyczna, fizjologiczna, polityczna czy moralna”¹⁹ Czyż zatem nie jest naszym naturalnym obowiązkiem, wezwaniem, by korzystając z “pomocy” wszystkich władz, poznać je (logika) i wedle nich działać (moralne prawo przyrodzone)? Widać tu ów tomistyczny rys: łączyć i wykorzystywać w perspektywie nadrzędnych celów. Z drugiej strony, Woroniecki zdaje sobie doskonale sprawę, iż człowiek - ogólnie: podmioty ludzkie nie są w stanie – by tak to ująć – o własnych siłach, przy udziale jedynie intelektu dojść – jak to formułuje – do wiedzy o prawdziwym przeznaczeniu. Lecz tu w sukurs idzie Boskie Objawienie: prawo Boże “pochodzące z prąródła mądrości i dobroci”²⁰ Nie ma ono bynajmniej zastąpić prawa przyrodzonego, ale i też nie może z nim pozostawać w sprzeczności. Rola objawienia (w świetle naczelných, istotowych zadań człowieka) to swoistego rodzaju wzmocnienie, utrwalenie przyrodzonego prawa. Tak więc, te dwie drogi (przyrodzona i objawiona) są dokładnym i ścisłym drogowskazem. W *Katolickiej etyce* o. Woroniecki stwierdza: “w syntezie obejmującej całość moralnej działalności człowieka uwzględnione będą zarówno czynniki przyrodzone, dostępne przyrodzonym siłom rozumu i przeto

¹⁹ Por. tamże.

²⁰ Por. tamże.

będące przedmiotem filozoficznych dociekań, jak i czynniki nadprzyrodzone, zawarte w objawieniu chrześcijańskim. Te ostatnie, aczkolwiek same przez się przyrodzonymi siłami naszego rozumu nie mogły być odkryte, jednak gdy zostały objawione, mogą być przez nasz umysł badane i wraz z czynnikami życia przyrodzonego ujęte w jedną harmonijną całość”²¹

Ale nauka Tomasza otwiera jeszcze jedną perspektywę, bardzo ważką i okazuje się bardzo współczesną. Oprócz ducha syntezy, uniwersalizmu, oprócz widocznego w każdym aspekcie tomizmu antypartykularyzmu²², tomizm – zdaniem Woronieckiego – jest przesłaniem uwzględniającym to, co społeczne²³. Idąc za Akwinatą, o. Jacek uznaje człowieka (osobę) za posiadającego naturę społeczną. Jest on zatem w pewien sposób zależny (czy raczej współzależny) od otoczenia. Fakt ten wiąże się ściśle z potencjonalnością ludzkiej natury. Niesie to w ujęciu Woronieckiego określone skutki: żywa i reagująca na każdą rzeczywistość nauka Akwinaty, a jest to bodaj jedna z najatrakcyjniejszych cech tomizmu²⁴ musi uwzględnić fakt, iż żadne prawo szczegółowe nie może zawierać konkretnych dyrektyw, bowiem “działa”, “funkcjonuje” w ciągle zmieniających się układach odniesień i warunków. Takim ogólnym, uniwersalnym – a więc uwzględniającym dobro wspólne kryterium (i normatywnym i ewaluacyjnym) jest proponowane przez o. Jacka prawo pozytywne. Obejmuje ono i przenika sfery życia właśnie społecznego (jego formą są i ustawy, jak i niepisane obyczaje społeczne), co więcej to właśnie prawo pozytywne gwarantuje jedność organizmu społecznego (tak jak rozum jest poniekąd gwarantem jedności czynów i celów). Analogicznie: prawa przyrodzone nie mogą być sprzeczne z objawionymi, tak jak pozytywne nie może być sprzeczne z przyrodzonym. Jest ono wykładnikiem tego ostatniego, jego istotnym uzupełnieniem i z natury odnosi się do porządku nadprzyrodzonego (tj. objawionego prawa Bożego). W tych to prawach, a raczej ich synergii i uzupełnianiu się wzajemnym *ratio* poszukuje norm i dróg swojego postępowania.

Woroniecki uznaje istnienie czterech dróg, źródeł czynów (uzupełnionych niekiedy przez uświęcającą łaskę)²⁵, dokonując rozróżnienia na wiedzę i praktykę, w ten sposób nawiązując do wcześniejszego rozróżnienia na rozum praktyczny i teoretyczny.

Tomizm nauczył nas – twierdzi o. Jacek – zarówno na niwie filozofii (teologii naturalnej) jak i filozofii moralnej jednej naczelnej prawdy (ściśle sprzężonej z duchem realizmu poznawczego): odróżnienia samego poznania

²¹ Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. I, Lublin, 2000, s. 58.

²² Por. tamże.

²³ Por. tamże.

²⁴ Por. tamże. Por. również J. Woroniecki, *Katolickość ...*, dz. cyt., s. 30 i dalsze.

²⁵ Por. tamże, s. 21.

i wykorzystania (*resp.* spożytkowania) tej wiedzy. Co innego jest poznanie w porządku czysto teoretycznym, a co innego kierowanie się w życiu praktycznym tak uzyskanymi zasadami (regułami, wiedzą)²⁶ Dokładniej, istnieje (o czym o. Jacek doskonale wie) swoistego rodzaju zagrożenie (co widać w teologii moralnej nowożytności) przy przejściu od tego, co ogólne, do tego co konkretne²⁷, a więc do sfery zmiennej, czasami zaskakującej nas rzeczywistości. W tym aspekcie wola (element wolicyjny) odgrywa szczególną rolę. Przyjmując model tomistyczny, Woroniecki szanuje integralność, współdziałanie funkcji, działań duszy, uznając, iż wola nie ma bezpośredniego wpływu na działania rozumu teoretycznego, np. na jego akty sądenia. Natomiast w przypadku rozumu praktycznego wola daje impulsy, co ma niewątpliwy wpływ na sądy o charakterze praktycznym. W tym względzie wola wywiera wpływ na sądy praktyczne, co uwidacznia się w sferze czynów. Innymi słowy, wola – pisze Woroniecki – w czynie wpływa wewnątrznie i zewnątrznie na rozum. Tylko tak uwidacznia się owa zależność rozumu od woli. *Nota bene* rozum w jakiś sposób zależny jest, np. od nastrojenia, aspiracji działającego podmiotu, a przede wszystkim zależny, by tak to ująć, od pożądania dobra. W tym względzie – utrzymuje o. Jacek – Akwinata niejako odstępuje od teorii zgodności (korespondencji) sądu i podmiotu poznania, dając w to miejsce zgodność z dobrą wolą (*conformitas cum voluntate recta*). Nie jest to bynajmniej „ukłon” w stronę subiektywizmu, bowiem (a jest to, jak już wiemy, inherentna tomizmowi cecha) stanowisko św. Tomasza przekracza swym uniwersalizmem systemy heteronomiczne i autonomiczne, zdecydowanie odrzucając partykularyzm. Rozumiem to za Woronieckim w ten sposób, iż ów tomistyczny antysubiektywizm podnosi fakt integralnego *compositum*, osoby rozumnej i świadomej swych dążeń i celów. Polega to na współdziałaniu rozumu praktycznego z teoretycznym (tak jak jest to widoczne w każdym przejściu od tego, co ogólne, do tego, co szczegółowe), a w sferze działań moralnych uwidacznia się to w sferze o charakterze powszechnym i obiektywnym wpływającym na konkretne działania i wybory. Co do drugiego niebezpieczeństwa (tzw. heteronomizmu)²⁸, idąc za Akwinatą, Woroniecki stwierdza, iż każde ogólne prawo musi niejako zostać uzewnętrznione, „przepracowane” przez jednostkę, stając się, nie tak jak utrzymują zwolennicy heteronomizmu, czymś zewnętrznym, transcendentnym, ale prawdą przeżyta i wewnątrznie doświadczaną, lecz utrzymującą status czegoś powszechnego. Ważnym zdaje się tu ów ostatni aspekt, tj. powszechności, normą jest przecież prawo przyrodzone jako ściśle zidentyfikowane i utożsamione z naszą

²⁶ Por. tamże.

²⁷ Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka...*, dz. cyt., s. 23. Por. Również: R. Jolivet, *Le thomisme et la critiques de la connaissance*, Paris, Art. 1939, s. 119 i dalsze.

²⁸ Por. J. Woroniecki, *Katolickość...*, dz. cyt., s. 41.

powszechną naturą. I właśnie ten fakt łączy (a jest to jeszcze jeden rys tak mocno wyróżniający tomizm na tle innych filozofii człowieka) jednostkę z tym, co ludzkie (*humanitas*). Słowem, „wypracowując” bezpośrednio normy, dochodzimy do cnót, a każde – jak stwierdza o. Jacek – usprawnienie władz psychicznych, skorelowanie ich i przygotowanie do działań zgodnie z prawem (naturalnym, przyrodzonym) stanowi o autonomii cnoty (cnót)²⁹ I w tym wszystkim, jak nauczał Akwinata, widać owo współgranie, integrację, równowagę: współzależność tego, co obiektywne (sfera rozumu teoretycznego) z tym, co charakterystyczne dla woli (element partykularny). Element, powtórzmy równowagi, jest tu czymś najistotniejszym. Interpretujemy to (w świetle naszych zamierzeń realizowanych w tej pracy) jako wyraz tomistycznej koncepcji osoby (podmiotu działań przede wszystkim moralnych) kładącej szczególny nacisk na jedność władz (wynikających z jedności substancjalnej) podmiotu (osoby ludzkiej).

Jako czynne *compositum* człowiek, by tak to ująć, posługuje się wolą niczym napędem do działań moralnych: to przede wszystkim dążenie do szczęścia, celu, bez którego – twierdzi o. Jacek za Tomaszem – nie można by mówić o pełni rozwoju człowieka. Nie jest bowiem tak (jak utrzymują krytycy tomizmu), iż nauki Akwinaty pomijają tak ważny element ludzkiej egzystencji jak szczęście. Idzie jednakże o to, iż wola (przejawiająca to dążenie) nie może być niezależna od innych władz duszy: nie działa *resp.* nie może działać „samopas” W świetle przyczynowości celowej i formalnej rozumu jest tu koniecznym czynnikiem, mającym kierować wolą, a ta przecież wywiera nań wpływ. Woroniecki ujmuje to lapidarnie: *nie mogę chcieć tego, czego nie znam*. To wzajemne powiązanie (synergia) rozumu i woli zdaniem o. Jacka pozwala rozwiązać wiele pozornych antynomii (np. racjonalistycznego imperatywu kantowskiego)³⁰, lub fałszywie pojętą dychotomię wolności i przyczynowości³¹, determinizmu i indeterminizmu. Jako rozumne stworzenia aktami zarówno woli jak i rozumu zdążamy do Boga-Stwórcy. I to jest obowiązkiem, a zarazem i szczęściem człowieka. Tak pojęte *beatitudo* jest zatem ponad wszystkim. A co więcej, jest to jedyna droga ku nie danej nam przecież pełni. Nie osiągniemy, jej szukając jedynie szczęścia doczesnego, a nawet spełniając tylko (jak zalecał Kant) ponadindywidualne obowiązki. Zadanie człowieka to świadoma i dobrowolna rezygnacja z czegoś, by coś innego uzyskać na trwałe. Jak nauczał Zbawiciel, szukając, musimy zgubić duszę, by ją odnaleźć³² Tak więc, zasadniczym zdaje się problem wolności woli, wolności wyboru.

²⁹ Por. tamże, s. 26

³⁰ Por. tamże, s. 29, Por. również: L. Noël, *L'epistemologie thomiste*, Rome, 1949, s. 25 i dalsze.

³¹ Por. tamże.

³² Por. tamże.

Tomizm Woronieckiego akceptuje zatem w pełni syntetyczne i uniwersalistyczne podejście Akwinaty. Ma to istotne znaczenie w sprawach antropologicznych. Uznanie tej równowagi woli i rozumu praktycznego³³ niesie określone konsekwencje. Po pierwsze, całościowy obraz, koncepcja, jaką prezentuje tomistyczna filozofia człowieka (a której przedstawicielem jest Woroniecki), rozwiązuje w sposób jasny problem determinizmu: wola wpływa na sądy praktycznego rozumu, ale nie jest do tego w żaden sposób zmuszana. Co najwyżej może ona pobudzić rozum do nowej refleksji, wydania innego sądu, a tym samym zostaje zachowane prawo przyczynowości (np. gdy pozostaje się przy ostatnim sędzie w rozpatrywanej czy też doświadczanej kwestii)³⁴

Tomizm przedstawia całościowo sytuację osoby, podmiotu, formułuje również określone stanowisko odnośnie roli i funkcji takich czynników, jak np. przedmioty zmysłowe (ogółem świat zewnętrzny). Co prawda – utrzymuje Woroniecki – moralistę obchodzą one w mniejszym stopniu i zakresie, choć posługujemy się nimi „w granicach praw”³⁵ Można rozpatrywać je w odniesieniu do uczuciowości, która to (jako siła impulsywna i repulsyjna) staje się niekiedy źródłem błędnych koncepcji. Te z kolei – zdaniem o. Jacka – widoczne są w wielu tendencjach (przekraczanych przez Tomaszowy uniwersalizm), takich jak partykularne koncepcje hedonistyczne i przeciwstawne im intelektualistyczne. Ważnym jest tu może nie tyle omówienie ich, co podkreślenie faktu, iż zarówno koncepcje eksponujące rolę uczuć czy też rozumu tracą z pola widzenia ową integralność, „równowagę” władz osobowych. Tylko synergia rozumu i woli gwarantuje autentyczną wartość moralną. Nie można zatem wprowadzać dominacji jednego czynnika nad innym, tak jak widoczne to jest w rozwiązaniach cząstkowych absolutyzujących jeden aspekt i podający go za całą prawdę. W tym miejscu należy raz jeszcze podkreślić, iż w najgłębszym przekonaniu o. Jacka jedynie nauka Tomasza pokazuje, jak należy właściwie rozkładać „akcenty”, rozpatrywać poszczególne władze osoby w ich wzajemnym działaniu i współdziałaniu. Ani zwyrodniałe formy hedonizmu³⁶, przerodzone w rozmaite XIX-wieczne wersje utilitaryzmu benthamowskiego czy spencerowskiego, ani wyrafinowane koncepcje (sięgające swymi korzeniami działań etycznych Sokratesa) intelektualizmu, ani wszelkie „determinizmy” czy „indeterminizmy” nie są w stanie zapewnić jednostce szczęścia. Sam rozum ani też sama wola nie pomogą w realizacji tego celu. I dlatego, koncentrując się na filozofii moralnej (ściśle sprzężonej

³³ Por. tamże. s. 32. Por. również A. Nossol, *Teologia człowieka w rozwoju*, "Atheneum Kapłańskie", Marzec, 1972, 2.

³⁴ Por. tamże.

³⁵ Por. tamże.

³⁶ Por. tamże, s. 38.

z antropologią), Woroniecki pokazuje, w jaki sposób uniwersalizm Tomaszowy jest swoistego rodzaju remedium: konkretnym rozwiązaniem nękających nas problemów. Co ważniejsze, osobowość twórcza Akwinaty, jego ekumeniczny stosunek nawet do przeciwników duchowo-intelektualnych, uznanie, iż nawet w błędach tkwi bezcenna część prawdy, uczy nas wiele. O. Jacek pisze otwarcie, iż geniusz św. Tomasza nie daje się tylko sprowadzić do jego osobowości, akumenu twórczego. Jest czymś znacznie więcej. Akwinata powodowany duchem wszechobejmującej syntezy sam czerpie i uczy nas jak czerpać³⁷ ze skarbcza myśli, tradycji, dziedzictwa – nie krępujemy się takiego określenia – autentycznych wartości kultury europejskiej o chrześcijańskiej, ekumenicznej proveniencji. Bodaj najcenniejszy jest - stale podkreślany przez Woronieckiego fakt, iż „praca filozoficzna”, zdobywanie i pożytkowanie wiedzy jest funkcją społeczną. Tak jak Akwinata nie tworzył i nie działał w próżni historyczno-społecznej, tak i my w dobie obecnej tworzymy wśród innych i dla innych. Woroniecki rozumie to doskonale: uprawianie filozofii to niejako wysiłek zbiorowy „rodu ludzkiego”, ale tak jak miało to miejsce w przypadku Akwinaty, nadchodzi moment, gdy pojawia się na arenie dziejów filozof *per excellentiam*. Dokonuje on „syntetycznego przeglądu”, scala rozproszone wątki, ustanawia hierarchię wartości i prawd. Św. Tomasz, w opinii o. Jacka, jest tego najprzedniejszym przykładem. Zna doskonale myśl starożytnych, myśl jemu współczesnych, a co ważniejsze - podchodzi do nich z „szacunkiem i wdzięcznością”. Powtórzmy raz jeszcze: Akwinata jest skłonny uczyć się nawet na ich błędach³⁸, bo na tym polega przecież „zbieranie żdźbeł prawdy” I nim przystąpimy do szczegółowych analiz obrazu człowieka w neotomistycznym dziele o. Woronieckiego, trzeba od razu zaznaczyć, jak aktualne i cenne są jego uwagi odnośnie stanu myśli, filozofii w ogóle, a antropologii filozoficznej w szczególności. Niemoc myśli współczesnej (stan na lata trzydzieste, czterdzieste) zdaniem Woronieckiego została spowodowana wybujałym i doprawdy niczym nieuzasadnionym indywidualizmem, ową *hybris* „ja” (fałszywie pojętej wartości własnej), sprowadzaniem wszystkich problemów do własnej optyki i dyskursu bazującego na prywatnych odczuciach i preferencjach. A przecież filozofia – a ta nauka płynie z całego *opus* Tomaszowego (potwierdzona Jego własnym stosunkiem do historii i dziedzictwa myśli) – jest mierzona zbiorczym wysiłkiem, postępem ludzkości, ową tak niebezpiecznie zapoznaną i zapomnianą *funkcją społeczną*. Człowiek jako byt rozumny, świadomy swych zamierzeń, a szczególnie filozof i kapłan, znajduje

³⁷ Por. tamże, s. 45.

³⁸ Por. tamże, s. 46, Por. Również: G. Picard, *Le problème Critique fondamental*, Paris, 1989, s. 130 i dalsze.

się w pewnym układzie, w odniesieniu społecznym³⁹ Jego myśl kształtuje się w historii i w niej też przechodzi różne fazy rozwojowe. Rozumieją to tomiści, nie rozumieją lub udają, że nie ma to żadnego znaczenia wszelkiej maści i autoramentu „reformatorzy”

Od czasów nowożytnych gubi się zatem ten zbiorczy, wspólny wysiłek, wspólny pochód idei i prawd, uznając cząstkowe rozwiązania za pewne całości, uniwersa poznawcze. A przecież, podkreśla o. Jacek, uświadomienie sobie, iż pierwszym przedmiotem poznania jest byt dla wszystkich, a zadaniem ludzkości dochodzenie (na drodze praw przyrodzonych, jak i nadprzyrodzonych) do prawdy jako wspólnej własności intelektualnej powinno stanowić niekwestionowany punkt wyjścia każdej refleksji filozoficznej. Dlatego też możemy mówić o czymś takim jak wspólna własność intelektualno-duchowa. Nie eliminuje ona bynajmniej twórczych praw jednostki, nie odbiera jej talentów i uzdolnień, ale nawet taka wartość, jak np. oryginalność, nie powinna przesłaniać wartości o wiele bardziej autentycznych: prawdy, która jest zapewne czymś cenniejszym niż ciągle rozpoczynane *ab obo* poszukiwanie. Dlatego trzeba, powtarza za Tomaszem o. Jacek, iść poprzez dziedziny i regiony już zbadane, pewne, nie wstydzić się i nie obawiać zarzutu nieoryginalności. Bowiem nauka Tomasza bada sam byt, któremu podporządkowuje wszelkie subiektywizmy. Z tego typu postępowaniem łączy się ściśle moralność również i życia naukowego, regulowanego i wytyczonego przez wstrzeźliwość, doskonałość moralną i czystość życia umysłowego. Dlatego podmiot, który wyrusza w drogę poszukiwania prawdy, musi uświadomić sobie⁴⁰ ową konieczność wewnętrznego panowania nad pożądaniem wiedzy, ową harmonię z przeznaczeniem nadprzyrodzonym. Tego naucza tomizm, jego uniwersalizm obejmujący i filozofię bytu, i filozofię człowieka, spajając je jednym celem: prawdą tworzoną i odkrywaną przez cały ród ludzki.

³⁹Ten bardzo interesujący wątek – jednostki szczególnej, jednostki pełniącej funkcję przewodnika duchowego został opisany w pracy Woronieckiego *Królewskie kapłaństwo*, gdzie o. Jacek stwierdza wręcz „W ten sposób, jak ze społecznego charakteru natury ludzkiej wyływała konieczność społeczeństwa nadprzyrodzonego dla osiągnięcia celu nadprzyrodzonego. tak w dalszym ciągu wyływa zeń konieczność istnienia w tym społeczeństwie władcy” – a tę w sferze duchowej ma pełnić kapłan. Por. J. Woroniecki, *Królewskie kapłaństwo*, Warszawa, 2000, Viator, s. 38.

⁴⁰Por. tamże, s. 65.